

WYSOKI ZAMEK

Rozpoczynając wędrowkę po Lwowie, trzeba najpierw zapoznać się z panoramą miasta. Ogarnąć je całe. Multum jest takich miejsc widokowych w mieście rozłożonym przecież na siedmiu wzgórzach.

Ale jedno jest najważniejsze, i to nie tylko dla Lwowian. Zna je, a przynajmniej znać powinna cała Polska. To Wysoki Zamek – wzgórze, na którym Kazimierz Wielki wybudował murowany zamek obronny, a gdy ten rozsypał się w gruzy, wielki syn lwowskiej ziemi (choć z pochodzenia Ślązak) Franciszek Smolka zbudował pomnik trwalszy od kamieni, Kopiec Unii Lubelskiej.

Nazwa Wysoki Zamek, od którego wzgórze wzięło swą nazwę pochodzi od zamku gotyckiego, który zbudowany został przez Kazimierza Wielkiego. Zwany był Wysokim w odróżnieniu od znajdującego się w mieście zamku starościńskiego zwanego Niskim. Niestety uległ zniszczeniu w trakcie pożaru w 1527 r. Niewiele o nim wiemy poza tym, że wytrzymał dwukrotnie oblężenie wojsk mołdawskotureckich hospodara Stefana i że trzymano tam więźniów, m.in. jeńców krzyżackich po bitwie grunwaldzkiej. Odbudowany po pożarze, został zdobyty i zniszczony przez Maksyma Krywonosa podczas rebelii kozackiej w 1648 r.

Wysoki Zamek... z samych tylko rymów na jego cześć ułożonych łącznie by usypiano drugą podobną mu górę, samych akwarel, olei i drzeworytów starczyłoby na kilka albumów.

Tu już za grosz nie ustąpimy nikomu, nawet wilnianom z ich Górą Zamkową, bo takiej panoramy, takiego widoku na paletę miasta, nie ma drugiej na tym bożym świecie. Cały gród, cała dzielnica – jakbyś je z samolotu oglądał, bo aż po Oleśko, aż po szczyt Paraszki i Zelemina pod Skolem wzrok sięga.

Jerzy Janicki, *Ni ma jak Lwów*

W ciągu następnych lat ponownie odbudowywali go Krzysztof Grodzicki i Krzysztof Arciszewski – europejskiej sławy inżynierowie wojskowi. Jeszcze w 1695 r. zamek wspomagał ogniem wojska Sobieskiego w czasie bitwy pod Lesienicami.

Później popadł w ruinę. Do dzisiaj pozostały jedynie niewielkie fragmenty muru. Dokoła, w którąkolwiek stronę obrócisz głowę – wzgórze. A to Czartowska Skała, a to Góra Piaskowa, Kortumowa Góra czy Wzgórze Wuleckie zapisane w historii najnowszej ofiarą krwi lwowskich profesorów, pomordowanych czasu ostatniej wojny.

Spojrzysz na południe i roztoczy się przed tobą iście „floreńska” panorama miasta, rozsiadłego wygodnie między wzgórzami, strzelającego w niebo wieżami kościołów, baniami cerkwi, kopułami „Dominikanów” czy Ossolineum.

Obróciwszy się ku wschodniej stronie – przed tobą opadające stoki Zniesienia i już jesteś w środku historii. Dziś już nie znajdziemy tego glazu, ale każdy stary Lwowianin powie, że do 1945 r. tu był, z napisem: „R.P. 1675, dnia 24 sierpnia na polach Lesienic, widocznych z tego wzgórza Jan III Sobieski król Polski, Wielki Książę Litewski etc. z 6000 polskiego rycerstwa rozgromił 40000 hordę tatarską idącą na Lwów. Czcząc pamięć bohaterskiego Obrońcy Rada Miasta Lwowa w dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, 12 września 1883 r. położyła ten kamień”.

Wysoki Zamek – z królewskiego obronnego zamku wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego, przebudowanego i umocnionego przez generała Krzysztofa Arciszewskiego (tak dobrze, że wytrzymał siedmiodniowe oblężenie wojsk moskiewsko-kozackich pod wodzą Chmielnickiego i Buturlina w 1655 r.) z daw-

na została tylko nazwa. Już w połowie XVIII w. był ruiną, którą po zajęciu Lwowa przez Austrię rozebrano do końca na materiał budowlany. Lwowianie jednak zbyt kochali to wzgórze, z którego widoków zazdrozczono im zewsząd, by pozostawić je ugiorem.

Franciszek Smolka – syn pochodzącego z Nysy austriackiego Ślązaka, zatrudnionego w celu germanizacji świeżo objętej prowincji – jako świadomy polski patriota w pierwszym pokoleniu, rzucił hasło budowy kopca dla upamiętnienia 300. rocznicy unii lubelskiej. Nie tylko Lwowianie masowo podchwycili tę myśl. Cały kraj, wszystkie zabory przykładały się do tego przedsięwzięcia. Ziemię zwożono ze wszech zakątków Polski, a nawet z grobów Mickiewicza, Słowackiego i Kniaziwicza. Trzeba o tym zawsze pamiętać, że ta ziemia do Polski należy, choćby Polska była daleko stąd...

Miał szczęście Wysoki Zamek do literatury. Od tej największej, od Jana Parandowskiego i Stanisława Lema, po lwowską piosenkę uliczną (*...na Wysokim Zamku siedzi ułan z mamku, un jo trzyma za kulanku, una si rumieni, siedzu przytuleni, jak prawdziwy narzyczeni... albo: Maniusiu gdy słońce zajdzie i Lwów się cały zrumieni, ja będę na Kajzerwaldzie, z tej strony gdzie jest Zniesienie, siądziemy sobie pod krzaczkiem, ja będę ciebie trąjlował, że ty jesteś fajna kobita i będę ja ciebie całował...*). Trafił też do anegdoty historycznej:

Franciszek Smolka osobiście pracował przy budowie kopca, taczkami wożąc ziemię. Pewnego razu spoconego i zmęczonego od ciężkiej pracy spotyka na wzgórzu jakiś austriacki oficer:

Tego rodzaju pomnik odpowiada prastarej tradycji słowiańskiej... zrosnie z życiem duchowym całego narodu, bo i najbiedniejszy miłujący ojczyznę równie jak i najbogatszy pracą rąk przyczyni się do tego dzieła...

Piramidy faraonów runą, a kopiec stać będzie niewzruszenie, głosząc pokoleńiom szczytną zasadę bratniej miłości: równi z równymi, wolni z wolnymi.

Franciszek Smolka



Kopiec Unii Lubelskiej



Zabranie kamienia węglanego pod kopiec Unii (schabów)
we Lwowie dnia 11. sierpnia 1861 r.
(Wielki fotograf) z rysunku K. Doloskiego, przechowywany
w Muzeum historycznym w Lwowie.

Pocztówka upamiętniająca założenie kamienia
węglanego pod Kopiec Unii Lubelskiej

- On tu pracuje jako dozorca *nicht war*?
- A tak – odpowiada Smolka – ale tylko w chwilach wolnych, gdy nie przewodniczę austriackiej Radzie Państwa.
- Próbowano go też podstępnie z literatury rugować, jak to miało miejsce w czasach PRL-u z *Moralnością pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Uparcie uczono w szkołach, że akcja dramatu dzieje się w Krakowie, a Felicjan Dulski spaceruje na kopiec Kościuszki. Oczywiście w oryginale chodził na Kopiec Unii, nie tylko z tego powodu, że Zapolska była lwowianką, ale i dlatego, że pierwowzorem Dulskiej była pani Gołębowa, lwowska matrona osobiście autorce znana.
- Poza tym Wysoki Zamek, a właściwie piękny park porastający całe zamkowe wzgórze był ulubionym miejscem spacerów rodzin lwowskich i zakochanych. Bo



Panorama Lwowa

Wysoki Zamek

było tak, jak napisał Stanisław Lem: *Tym czym jest dla chrześcijanina niebo, był dla każdego z nas Wysoki Zamek*. Można, a nawet należy sprawdzić to osobiście i następnie swoje wrażenia skonfrontować z opinią Kazimierza Schleyena: *Jeżeli ktoś, wędrując po świecie, widział gdzieś piękniejszą panoramę miasta, niż z Wysokiego Zamku – niech powie, proszę...*

Żeby nie wyszło na to, że na Wysokim Zamku ani zamku, ani żadnych pamiątek poza widokami – to zwracam uwagę na pilnującego kopca kamiennego lwa. To lew historyczny, ufundowany w 1591 r. przez Stanisława Szolca, a wyrzeźbiony przez mistrza Andrzeja Bemera. Do 1874 r. stał pod Ratuszem, skąd przeniesiono go „na emeryturę” na Wysoki Zamek. Oj, wiele on pamięta. Gdyby tylko umiał mówić...

RATUSZ

Czym miasto różni się od wioski? Jaki charakterystyczny element architektoniczny pozwala na natychmiastową orientację, że znajdujemy się w mieście o europejskiej tradycji? Odpowiedź jest jedna: ratusz.

Do dzisiaj na szlaku od Wrocławia po Lwów z dala widoczne ratuszowe wieże w rynku oznaczają przynależność do kręgu zachodnioeuropejskiej cywilizacji.

Jak niemal wszystko w tym mieście i Ratusz ma swoją niecodzienną historię. Stoi sobie dostojnie w Ryнку jak Pan Bóg, a właściwie król Kazimierz Wielki przykazał. Obdarzając miasto samorządem, pozwolił, by właśnie z Ratusza sprawowano samodzielnie zarząd majątkiem, obroną miasta, utrzymaniem porządku, stanowiono prawo. Wójt z ławnikami, burmistrz z Radą czuwają odtąd nad sprawami, których zakres wkrótce będzie miał wymiar niemal światowy. Tu bowiem zbiegają się nici handlu Europy Zachodniej z Orientem.

Mądry król zadbał też, aby każda z nacji zamieszkujących Lwów – a dokument lokacyjny z 1356 r. obok Polaków i Niemców wymienia Rusinów, Ormian, Żydów, Tatarów i Karaimów – posiadała własne sądownictwo i w sprawach wewnętrznych rządziła się swoimi prawami. Rządzą więc rajcy z Ratusza, przysparzając miastu bogactwa i sławy, ale sama siedziba Rady długo pozostawała drewniana. Wreszcie

Ratusz, stan przed zburzeniem w 1848 r.



Według tradycji za Kazimierza Wielkiego jedynie rozpoczęto budowę Ratusza, natomiast właściwy budynek siedziby Rady i wójta powstał w okresie rządów Władysława Opolczyka (1372–78).

Pod koniec XV w. rozpoczęto budowę wieży. W 1561 r. rozbudowano Ratusz o nowe skrzydło wschodnie, a w 1619 r. za sprawą burmistrza Marcina Kampiana powstała nowa wieża mająca 58 m wysokości. Po zachodniej stronie budynku stał pregieryz w kształcie dwóch odwróconych do siebie plecami kamiennych postaci: Temidy z wagą i przepaską na oczach i Kata. Przy głównym wejściu stanął ufundowany przez Stanisława Szolca w 1591 r. kamienny lew trzymający kartusz herbowy z herbami Lwowa i Rzeczypospolitej. Również wieżę – na wysokości piątego piętra – zdobyły płaskorzeźby z herbami Rzeczypospolitej i Lwowa, a także symbolami handlu i obrazami patronów miasta.

Po zajęciu i rabunku miasta przez Szwedów w 1704 r. miasto, a wraz z nim i Ratusz zaczęły chylić się ku upadkowi. W 1826 r. niespodziewanie runęła wieża.



Kamienny lew przed Ratuszem, drzeworyt K. M. Moździerz

w 1489 r. król Jan Olbracht kładzie kamień węgielny pod murowaną czworoboczną wieżę.

Wykończony w 1491 r. nowy gmach miał sporo szczęścia. Otóż w XVI w. Lwów prześladowuje zhora pożarów. W 1527 r. miasto pali się niemal doszczętnie, tak że zostają tylko kościoły, właśnie Ratusz z wieżą i jeden jedyny dom mieszczanina Jana Brody.

Ratusz lwowski, dostojna siedziba władz, świadek wizyt królewskich, hołdów gospodarów mołdawskich, a także ścieżca na Rynku samowwanych gospodarów: Tomży, Jankuła, Iwana Podkowy, odnawiany kilkakrotnie wytrzymał do XIX stulecia.

Austriackie rządy w wymizerowanym i podupadłym mieście przyprawiły świadka wielkości Rzeczypospolitej i Lwowa dosłownie o „zawał”. W 1826 r., po zawaleniu się wieży, rozebrano stary, pamiętający Jagiellonów Ratusz, wraz z II przyległymi kamieniczkami, uzyskując w ten sposób miejsce pod budowę nowego symbolu władzy spod znaku c.k. Austrii.

Plany przysły z Wiednia. Budowa trwała do 1834 r., ale nowy gmach nie wytrzymał zbyt długo bez szwanku. W 1848 r. późniejszy łaskawy Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef wcale nie dobrotnie posłał generała Hammersteina, który ustawivszy na okolicznych wzgórzach baterie armat, bezpardonowo zbombardował miasto i dopiero co oddany do użytku Ratusz. Zawaliła się wieża, a większa część budynku spłonęła. Budynek co prawda odbudowano, ale już z odmienną wieżą.

Austriacki Ratusz właściwie nigdy nie przypadł mieszkańcom miasta do serca. Twierdzili, że brzydki, surowy, *więcej odznacza się wielkością niż pięknnością stylu*. Nawet nazwę „Ratusz” zastąpili „Magistratem”, który z czasem znalazł swoje miejsce w piosence ulicznej: *a we Lwowie w magistracie wiszą gacie na szpagacie*.

Pokochali za to Lwowianie całym sercem kamiennych stróżów Ratusza. Symbol miasta i jego mieszkańców, co *semper*

Wejście do Ratusza, pocztówka przedwojenna



fidelis. To oczywiście lwy sprzed Ratusza, które wraz z batiarami śpiewają „ojra, ojra”, które ryczą (tzn. nie ryczą) na widok dziewicy, które wiernie strzegą i czekają, i trwają w wierszach, piosenkach i legendzie.

Rynek lwowski i Ratusz jako centralny punkt miasta były miejscem wielu wydarzeń historycznych. Tu w 1387 r. Władysław Jagiełło odebrał hołd lenny wojewody wołoskiego Aleksandra, podobnie w 1436 r. Władysław Warneńczyk od wojewody Eliasza. Tu ścięto głowy buntujących się przeciwko Rzeczypospolitej gospodarów mołdawskich. W 1614 r. publicznie pod Ratuszem dzielono między żołnierzy klejnoty carów zdobyte w Moskwie. Ratusz był też świadkiem odpraw i powitań wojsk w wojnach z Turkami i Tatarami.

Aż do 1939 r. wszystkie ważniejsze wydarzenia w życiu miasta miały miejsce bądź zaczynały się pod Ratuszem, m.in. stąd wyruszył pierwszy w dziejach Lwowa pochód pierwszomajowy, tu w listopadzie 1920 r. naczelnik Piłsudski dekorował herb miasta Krzyżem *Virtuti Militari* i przyjmował defiladę obrońców Lwowa.

RYNEK

Cztery studni w Ryнку byli...

Znalazłszy się na lwowskim Ryнку, naprawdę trudno się zdecydować, w którą ruszyć stronę, na co najsamprzód (jak bałakają batiary) zwrócić uwagę. Tygodnia mało, żeby zobaczyć i osadzić w historycznym kalendarzu wszystko, co zawiera *ten czworoboczny plac wokół ratusza, długi 142 m od wschodu ku zachodowi i szeroki 129 m od północy na południe* – jak pisał w 1907 r. dr Józef Wiczkowski, sporządzając jeden z pierwszych przewodników po Lwowie.

Zatrzymajmy się więc w tym „renesansowym przeglądzie historii Rzeczypospolitej” nieco dłużej. W końcu Rynek – jak widać z przytoczonych liczb – należy do największych w Europie, zatem przystoi okazać mu nieco szacunku i uwagi.